

1. Minał już prawie miesiąc od otwarcia wystawy. Jak ją oceniasz z perspektywy czasu? Czy osiągnąłeś założone cele?

Celem było przede wszystkim uczczenie pamięci Edwarda Hartwiga z okazji jego 100 urodzin. Szalony na pozór pomysł z prośbą o ofiarowanie fotografii W Holdzie Hartwigowi zdał egzamin. Te 150 prac jakie napłynęły z Polski i kilku krajów świadczą o pozytywnej reakcji środowisk fotograficznych.

2. Wystawa poświęcona pamięci Hartwiga stała się swoistym przeglądem współczesnej fotografii polskiej. Czy jesteś w stanie odpowiedzieć mi na swoje quo vadis Polska fotografo?

Historia fotografii, czy to światowej, czy polskiej to jedno pasmo ciągłych poszukiwań tematycznych i artystycznych indywidualnych i wielokrotnie grup tych formalnych i tych luźno powoływanych na jedną akcję artystyczną. Na wystawie są prace wykonane przez kilkudziesięciu artystów dyplomowanych, o ogromnym dorobku uznanym nie tylko w Polsce. Na podstawie tej wystawy nikt nie jest w stanie precyzyjnie określić drogi jaką idą polscy fotograficy. Na pewno jest mocny dokument, sporo ciekawych prac z obszarów zbliżonych do abstrakcji i konstruktywizmu. Jedno mogę powiedzieć fotografia czarno-biało trzyma się bardzo mocno. Mija powoli fascynacja kolorem. A może odreagowywanie wrażliwców na ciągły atak barwnych obrazów płynący z ekranów i gazet? Nie ma prostej odpowiedzi.

3. Która, bądź które z prac wywarły na tobie szczególne wrażenie?

Bezsprzecznie wybija się praca Zbyszka Podsiadły, ale jest to mój subiektywny odbiór. Jest wiele prac godnych najlepszych galerii i salonów. Mija miesiąc a do Biblioteki Łopacińskiego wciąż idą ludzie zobaczyć wystawę.

4. Wiem że masz bliski kontakt z córkami i siostrą mistrza. Jak przyjęła wernisaż rodzina Hartwiga?

Przyjęły to z wielkim wzruszeniem. Przecież widok takiego tłumu podczas otwarcia spowodował tak silne wzruszenie, że Ewa Hartwig Fijałkowska nie była w stanie dokończyć wcześniej przygotowanego na piśmie wystąpienia. Ale czyż mogło być inaczej, skoro lubelska wystawa była jedyna w kraju poświęcona 100 leciu urodzin MISTRZA. Druga była w Szwajcarii w Raperswill.

5. To trochę trudne pytanie, ale czy Hartwig znalazłby się w dzisiejszych czasach? W świecie zdominowanym przez aparaty cyfrowe i fotografików twierdzących że zdjęcie powstaje dopiero w komputerze w oparciu o oprogramowanie?

Edward Hartwig jako geniusz widzenia bez żadnych problemów tworzyłby i współcześnie znakomite dzieła. Przecież genialnie wykorzystywał światło a to jest zawsze najistotniejsze w procesie fotograficznym. Wystarczy zapoznać się z albumem Hartwiga z 1978 „Wariacje fotograficzne”. Tam jest potwierdzenie tej tezy. Talent jakim go obdarzył Pan wykorzystalby bez względu na technikę realizacji zamysłów.

6. Edward Hartwig był znaczącą postacią w dziejach lubelskiej kultury. Dla miasta starającego się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury mógłby stać się jedną z najbardziej rozpoznawalnych ikon. Jaki w związku z tym był oddźwięk w prasie i wśród naszych włodarzy miejskich?

Edward Hartwig, ba cały ród Hartwigów, należy do najjaśniejszych gwiazd w konstelacji kultury lubelskiej. Edwarda był artystą uznanym w całym świecie. Jego spuścizna wciąż aktualna, zrozumiała i czytelna dla każdego odbiorcy. Jeżeli chodzi o reakcje lubelskich mediów i władarzy na wystawę. Trudno mi się autorytatywnie wypowiadać. Na wernisaż przybyli ludzie z W-wy, Sosnowca, Kielc, Radomia i innych miejscowości oddalonych od Lublina a nie widziałem miejscowych, związanych instytucjonalnie z kulturą. Media wszystkie imprezy traktują wybiórczo. Jeżeli jedna gazeta obejmie patronat to innym skreślenie jednego zdania o imprezie wydają się ponad siłę. Jeżeli miasto walczy o zaszczytne tytuły to czy bez jednolitego frontu instytucji i mediów można cel osiągnąć. Działania akcyjne – od czasu do czasu, z tematu na temat przeskakując – są efektywne przez krótki okres. Systematyka działań i wizja rozciągnięta w czasie pozostanie efektywna i trwała. Szeroko rozumiana kultura miasta to nie tylko etatyzacja działań.

7. W zaproszeniu poprosiłeś ludzi aby przynieśli w hołdzie mistrzowi swoje zdjęcia. Czy ludzie odpowiedzieli na ten apel?

Może to było zbyt śmiało i odważne ale nie znalazło zainteresowania. Szkoda. Dwie prace jakie podczas wernisażu zostały przekazane zostały skradzione. I to budzi we mnie dwojaką reakcję. Porażka jako pomysłodawcę i realizatora takiej formy uczczenia Mistrza. Jednocześnie radość, że są kolekcjonerzy i to sprytni. W takim tłumie zwinąć prace specjalnie dedykowane Hartwigowi.

8. W wywiadzie udzielonym dla Radia Puls powiedziales: Hartwig zasłużył na coś bardziej trwałego, mocnego, ale jednocześnie żywego i funkcjonalnego" Jak Ty to widzisz?

Miałem na myśli miejsce ekspozycji prac Hartwiga, innych fotografików. Miejsce spotkań i warsztatów adeptów fotografii. Skoro słowo Hartwig wzbudza w Lublinie największy, pozytywny oddźwięk – jak najszybciej należałoby wykorzystać to dla dobra Koźlego Grodu jak określał ukochane miasto Mistrz Edward. Do lublina zjeżdżają fotograficy z Polski i zagranicy ze względu właśnie na Hartwiga. I bez żadnych specjalnych działań twórczych, ot tak z potrzeby serca, by skonfrontować miejsca sfotografowane przez Hartwiga przed pół wiekiem czy nawet 80 laty. Czy nie jest to jeden z kierunków promocji Lublina w świecie?

9. Znasz to środowisko lepiej. Czy możliwa byłaby duża, przeglądowa wystawa prac Hartwiga?

Myślę, że nie jedna wystawa a cykl wystaw rozłożonych w czasie. Lublin jest dłużnikiem Mistrza, przecież Edward, w każdym miejscu na świecie podkreślał i długo opowiadał o jego początku drogi artystycznej właśnie w Lublinie. Do ostatnich dni życia wciąż wracał do Lublina. Ale tego nie da się zrealizować społecznikowskim samozaparciem.

10. Na koniec powiedzmy to jeszcze raz. Prace mogą wciąż napływać. Kto może przysyłać swoje zdjęcia i jak powinien to zrobić? Czy jest podział na amatorów i profesjonalistów? No i czy za rok odbędzie się kolejna edycja wystawy?

Tak, prace mogą w dalszym ciągu być ofiarowane. Nie dzielę uczestników projektu na amatorów i profesjonalistów. Ta wystawa utwierdziła w tym, że fotografia dzieli się na dobrą, ciekawą i taką która nie wzbudza zainteresowania. Nie status i nazwisko gwarantuje poziomu pracy. Ta wystawa, początek kolekcji, pozostaje jako wystawa wędrująca. To był jeden z warunków tego pomysłu. W każdej chwili można dołączyć. Jeżeli chodzi o formę realizacji kolejnych urodzin Edwarda Hartwiga, jest za wcześnie mówić. Zapotrzebowania jest ogromne. Upłynie trochę czasu, gdy wyklaruje się wizja wieloletnia. Na pewno wrzesień winien być miesiącem fotografii w naszym mieście. Oczywiście z Hartwigiem w roli głównej.